

Izabela KACZMARZYK

## RZECZ „GODNA WIDZENIA” CZY „APOKALIPTYCZNY POTWÓR”?

Konsekwencje maszynizacji górnośląskiej rzeczywistości kulturowej

*Ogólne ramy zmiany kulturowej związanej z maszynizacją, naszkicowane przez naszych osiemnastowiecznych i dziewiętnastowiecznych przodków, wprowadziły nas w świat technologicznego przyspieszenia, które zadecydowało o zmechanizowaniu i umaszynowaniu (również cyfrowym) ludzkiej egzystencji. Wydaje się, że mimo swojej „apokaliptyczności” wcześniejszy, przedcybernetyczny etap maszynizacji (zarówno w perspektywie górnośląskiej, jak i w szerszym, może nawet globalnym wymiarze), mimo obaw, które budził, z perspektywy czasu aż tak niebezpieczny dla istoty bycia człowiekiem się nie okazał.*

Mieczysław Orłowicz tak opisywał przed pierwszą wojną światową Górną Śląsk: „Pod względem wyglądu da się Górną Śląsk podzielić na trzy części: *Biały Śląsk* od Opola po Gliwice, tak nazwany od licznych fabryk i kopalń wapna i cementu, *Zielony Śląsk* w okolicach Raciborza, kraj pagórków, lasów i parków oraz *Czarny Śląsk*, czyli Górnośląskie Zagłębie Węglowe, zaciemnione dymem hut, fabryk i kopalni”<sup>1</sup>. Istotą funkcjonowania tych „hut, fabryk i kopalni” były różnego typu maszyny zarówno stosowane od średniowiecza w górnictwie kruszcowym maszyny proste (jak chociażby różnego typu kołowroty), jak i maszyny bardziej skomplikowane, wykorzystujące siłę pary, a później także elektryczności (od maszyny parowej przez ładowarki, wrębiarki aż po pierwsze kombajny górnicze, które zaczęto stosować w połowie dwudziestego wieku). Wraz z coraz liczniejszym i powszechniejszym zastosowaniem takich maszyn oraz kolejnymi kilometrami torów, którymi poruszały się pociągi, kolejki wąskotorowe, a później również tramwaje, rzeczywistość kulturową Czarnego Śląska, przenikało i naznaczało doświadczenie maszynizacji, rozumianej jako jeden z elementów procesu kulturowego, który i zaważył na kulturowej specyfice tego regionu<sup>2</sup>. W tej perspektywie celem artykułu jest próba rekonstrukcji roli i znaczenia maszyn w kształtowaniu się górnośląskiej rzeczywistości kulturowej od końca osiemnastego do przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku oraz wpływu, jaki funkcjonowanie w umaszynowanym świecie miało na wykształcenie się

<sup>1</sup> M. O r ł o w i c z, *Przewodnik po ziemiach dawnej Polski, Litwy i Rusi*, nakł. Eugeniusza Starczewskiego, Kraków 1914, s. 172.

<sup>2</sup> Był to zarazem jeden z istotnych czynników stereotypizacji wizerunku Górnego Śląska, ale ten aspekt kwestii uprzemysłowienia przekracza ramy niniejszego artykułu.

specyficznych cech i umiejętności charakteryzujących postawę górnośląskich robotników wobec pracy<sup>3</sup>.

Bazę źródłową stanowią będzie polskojęzyczna i niemieckojęzyczna epistolografia, relacje etnograficzne, podróżnicze, dziennikarskie oraz dokumenty memoratywne, ze szczególnym uwzględnieniem tak zwanej *Złotej księgi Tarnowskich Gór*<sup>4</sup>, zawierające obserwacje i refleksje związane z obecnością maszyn w górnośląskim przemyśle<sup>5</sup>. Uwaga badawcza skoncentrowana zostanie na analizie wątków i motywów pozostających w kręgu dyskursu o maszynie<sup>6</sup> na podstawie niefikcyjnych tekstów kultury, związanych tematycznie z przestrzenią między Mysłowicami a Gliwicami oraz Bytomiem a Tarnowskimi Górami<sup>7</sup>, gdzie nastąpiła największa koncentracja przemysłu, ponieważ na tym obszarze znajdowały się bogate złoża naturalne i który cechowały znaczne, jak na koniec dziewiętnastego wieku, udogodnienia komunikacyjne. Zwracał na to uwagę już ks. Adolf Hytrek, pisząc „Koleje żelazne przerzynają kraj cały wzdłuż i wszerz tak, że prawie wszystkie miasta niemi są połączone. Nadto przez cały kraj przechodzi szeroka, bita droga prowadząca z Wrocławia do Krakowa [...], którą w dawnych czasach krakowscy kupcy przez Szlązk na jarmarki niemieckie jeździli”<sup>8</sup>.

Elementem łączącym analizowane teksty jest przede wszystkim wzmiankowanie obecności i wskazywanie roli maszyn jako dowodu zmian cywilizacyjnych (w rozumieniu poziomu rozwoju technologicznego). Teksty te mają współcześnie charakter rozproszony. Nie ma bowiem antologii, która gro-

<sup>3</sup> Tak rozumiany proces maszynizacji stał się ważnym elementem kształtowania się górnośląskiego imaginarium przemysłowego, o czym pisałam szerzej, zwłaszcza w kontekście przemian górnośląskiego krajobrazu kulturowego (zob. I. K a c z m a r z y k, *Krajobraz, portret, maska. Studia o górnośląskim imaginarium przemysłowym*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum, Kraków 2019).

<sup>4</sup> Zob. *Das Goldene Buch von Tarnowitz (Fremdenbuch der Frieigrichsgrube von 1788 ab.). Ehrentafel. Verzeihnis der freiwilligen Beiträge der Berg- und Hüttenleute 1813/14 nebst Begleitbriefe*, Breslau 1913; *Złota księga Tarnowskich Gór*, oprac. M. Wroński, tłum. z jęz. niem. E. Szyga, tłum. z jęz. łac. Z. Jedynak, tłum. z jęz. fr. A. Górka, tłum. z jęz. szw. B. Kokot, tłum. z jęz. ang. N. Jarzyńska, Instytut Tarnogórski, Muzeum Instytutu Tarnogórskiego, Tarnowskie Góry 2011.

<sup>5</sup> Osobną grupę tekstów stanowią typowo techniczne opisy urządzeń przygotowywanych na potrzeby dokumentacji poszczególnych zakładów przemysłowych, zwłaszcza kopalń. Należy też zaznaczyć, że maszyny, ich techniczna specyfika i formy eksploatacji były również tematem prac dyplomowych przygotowywanych przez adeptów górnictwa. Zob. np. J. J a r o s, *Historia kopalni Król w Chorzowie (1791-1945)*, Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze, Katowice 1962.

<sup>6</sup> Jest to określenie Macieja Wróblewskiego (zob. M. W r ó b l e w s k i, *Literatura i maszyna*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2015).

<sup>7</sup> W odniesieniu do tego obszaru zaczęto w dziewiętnastym wieku używać określenia „Oberschlesische Industriegebiet”.

<sup>8</sup> A. H y t r e k, *Górny Szlązk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności*, oprac. B. Kalinowski, „Przegląd Polski” 14 (1879) nr 3, s. 297.

madziłaby ich najbardziej reprezentatywne egzemplifikacje<sup>9</sup>. Należy jednak podkreślić, że nie są to wyłącznie pokryte patyną czasu źródła do badania dziejów górnośląskiej kultury technicznej czy historii gospodarczej, ale – jeżeli spojrzeć na nie w kontekście analityczno-interpretacyjnych działań podejmowanych z perspektywy „impulsu antropologicznego”<sup>10</sup> – są to teksty, których konkretyzacja czytelnicza (by odwołać się do klasycznego Ingardenowskiego ujęcia<sup>11</sup>) pozwala na diachroniczne spojrzenie na kształtowanie się ambiwalentnych relacji pomiędzy człowiekiem a maszyną.

#### U POCZĄTKÓW DYCHOTOMII W PERCEPCJI MASZYNOWEGO ŚWIATA

Piotr Łaszczycza w odniesieniu do współczesnych pytań o relacje między człowiekiem (czy ściślej: ludzkim umysłem) a maszyną wskazywał, że rozwój cywilizacyjny, tempo pracy oraz przekształcanie środowiska sprawiają, że maszyny występują w rolach operatorów, protez i konkurentów człowieka. Pełnienie tych ról przez maszyny nie jest stałe, odgórnie przyporządkowane, wręcz przeciwnie, podlega nieustannym zmianom, „rodząc problemy dostosowania funkcji człowieka i maszyn, zastępowania pracy człowieka przez maszyny, rosnącej roli przetwarzania informacji i przekraczania biologicznych ograniczeń ciała ludzkiego”<sup>12</sup>. Pojawia się wobec tego naturalne pytanie, czy postęp narastający w ciągu geometrycznym to przede wszystkim rzecz „widerzenia godna”<sup>13</sup>, nad którą człowiek – pewien swojej siły – może spoglądać z podziwem dla samego siebie, a zarazem z uczuciem wyższości, wynikającej

<sup>9</sup> Niezwykle interesującą antologię tekstów związanych z kolejnictwem opracował Wojciech Tomasiak (zob. W. T o m a s i a k, *Romantycy i technika*, t. 1-2, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2017). Wybory tekstów źródłowych o śląskiej proveniencji, w których obecne są wątki związane z przemysłem, to na przykład: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. Wiek XIX*, wybór, wstęp i oprac. A. Zieliński, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1984; *Von der Dampfmaschine zur Eisenbahn. Bildquellen und Dokumenten zur Frühindustrialisierung Oberschlesiens 1780-1860/ Od maszyny parowej do kolei żelaznej. Źródła ikonograficzne i dokumenty do wczesnego uprzemysłowienia Górnego Śląska 1780-1860*, red. P. Chmiel i in., tłum. P. Chmiel i in., Oberschlesisches Landesmuseum-Muzeum Górnictwa Węglowego, Ratingen-Zabrze 2004. W publikacjach tych nie został jednak w sposób autonomiczny potraktowany wątek maszyn i umaszynowienia.

<sup>10</sup> Zob. D. Ś n i e ż k o, *Antropologia w badaniach nad literaturą dawną*, w: *Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?*, red. P. Czaplinski, A. Legeżyńska, M. Telicki, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2010.

<sup>11</sup> Zob. R. I n g a r d e n, *Szkice z filozofii literatury*, Spółdzielnia Wydawnicza Polonista, Łódź 1947.

<sup>12</sup> P. Ł a s z c z y c z a, *Człowiek i jego maszyny. Operatorzy i protezy*, „Filo-Sofija” 2017, nr 39, s. 50.

<sup>13</sup> J. L o m p a, *Krótki rys geografii Szląska dla nauki początkowej*, nakł. Henryka Handla, Głogówek 1847, s. 31.

z samego faktu bycia istotą ludzką, czy też spuszczone została z łańcucha maszynowa bestia, której apokaliptyczności bynajmniej lekceważyć nie wolno, bo dla człowieka pozostawia ona coraz mniej miejsca?

Machiny różnego typu towarzyszą człowiekowi od zawsze, a proste zasady mechaniki, pozwalające na przykład uzyskać efekt dźwigni (dwustronnej albo przynajmniej jednostronnej), czyli tak zwana swoista „skrzydlata umiejętność”, są wykorzystywane przez człowieka odkąd zorientował się, że jest zdolny zwiększyć swoją naturalną siłę i możliwość oddziaływania na otoczenie. Legendarne są w tym kontekście przypisywane Archimedesowi słowa: „Dajcie mi punkt podparcia, a poruszę Ziemię”. Istotą tego typu prostych mechanizmów było jednak przede wszystkim to, że nie wywoływały one uczucia niepokoju, bo zasada oraz efekty działania były widoczne i oczywiste. I chociaż takich prostych maszyn przez długi czas było zdecydowanie najwięcej, to trzeba też pamiętać, że nigdy nie miały one technologicznego monopolu, konstruowano również bardziej skomplikowane urządzenia, niepozwalające gołym okiem dostrzec sposobu, w jaki funkcjonują. Były to urządzenia, w których widoczny był efekt końcowy ich działania. Takie urządzenia sprawiały wrażenie, że „działają same”, a już na pewno człowiek nie wchodził z nimi w interakcję tak bezpośrednią jak w przypadku, kiedy chciał posłużyć się łomem. I bez wątpienia to właśnie te pierwowzory maszynowego rozwoju stanowiły źródło dychotomicznego stosunku człowieka do maszyny, z jednej strony jako artefaktu budzącego podziw, a z drugiej wywołującego trwogę.

Dzisiaj, chociaż groźne ślepieia lokomotywy w ciemności już nie budzą takiego lęku, to jednak niejednokrotnie niepokoi nas, a czasem nawet przeraża, nie tyle fizyczne niebezpieczeństwo, na jakie w kontakcie z maszynami jesteśmy narażeni, ale możliwość zawładnięcia najważniejszym z naszych organów – mózgiem. W konsekwencji rodzi się pytanie, czy „bunt maszyn” jest możliwy i co począć z naszym strachem przed technologiczną władzą algorytmów, przed tym, że maszyna niekoniecznie jest rodzajem posłusznego, udomowionego zwierzątka, że może raczej zdecydowanie bliżej jest jej jednak do groźnej bestii. I pewnie, dlatego wcale nie jesteśmy pewni, że ów umaszynowany potwór zawsze będzie się poddawał rozkazom naszego intelektu. Najnowsze generacje maszyn mocno się emancypują, a technologia – jak pisał już dekadę temu Zbyszko Melosik – staje się dla człowieka jednym z decydujących układów odniesienia w konstruowaniu własnej tożsamości i życia: „Stanowi część matrycy stworzonej przez interakcje wolności i zniewolenia, podmiotowości i podporządkowania; matrycy, z której wyjść nie można, ponieważ konstytuuje tożsamość [człowieka – I.K.]”<sup>14</sup>. Melosik zwracał też uwagę, odwołując się do

<sup>14</sup> Z. M e l o s i k, *Technologizacja życia i tożsamości w kulturze współczesnej*, „Studia Edukacyjne” 2016, nr 38, s. 57 (<https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/14837>).

myśli francuskiego filozofa techniki Jacques'a Ellula, że rozwoju technologii zatrzymać nie można, gdyż jej immanentną cechą jest to, że nieodwołalnie postępuje naprzód, przy czym, „rozwojowość ta ma także swój wymiar przestrzenny; technologia nie może uzyskać odpowiedniego rozmachu, dopóki nie jest zastosowana wszędzie. Nie może pozostawić żadnej dziedziny nienaruszonej”<sup>15</sup>. „Tak więc, o ile «w przeszłości technologia była pochłaniana przez cywilizację, której była częścią», to obecnie «stała się [...] pochłaniającym elementem, w ramach którego wszystko jest usytuowane»”<sup>16</sup>.

Współczesna technologizacja, zwłaszcza po doświadczeniach funkcjonowania w rzeczywistości pandemii, oderwała człowieka w dużym stopniu przede wszystkim od przywiązania do określonego terytorium i sprawiła, że mocno względny stał się czas. Te dwa wyznaczniki zdecydowanie różnią nasze doświadczenie kontaktu z maszynami od wcześniejszych. Jednak – poza tymi elementami – ogólne ramy zmiany kulturowej związanej z maszynizacją zostały naszkicowane przez naszych osiemnastowiecznych i dziewiętnastowiecznych przodków. Nie były one co prawda pierwszym znaczącym osiągnięciem ludzkiego intelektu w dziejach świata, jednak wprowadziły nas w świat technologicznego przyspieszenia, które zadecydowało o zmechanizowaniu i umaszynowaniu (również cyfrowym) ludzkiej egzystencji, w tym w coraz bardziej zaawansowane procesy uczenia maszynowego (samouczenia się maszyn, systemów uczących się), czyli systemów potrafiących się doskonalić na bazie doświadczenia. I chociaż wykorzystywane w tych procesach algorytmy bazują na danych statystycznych i prawdopodobieństwie, to jednak w relacji z takimi systemami mamy poczucie co najmniej emocjonalnej ambiwalencji w zakresie naszej sprawczości i kontroli nad światem. Tego typu „protezowanie ludzkiej zdolności do przetwarzania informacji przez maszyny stwarza [bowiem] – na razie fantastyczną – perspektywę rywalizacji inteligencji maszyn z inteligencją człowieka”<sup>17</sup>.

#### POCZĄTEK „WIELKICH DZIEŁ TAK POŻĄDANEGO POSTĘPU”<sup>18</sup>

Erik Brynjolfsson i Andrew McAfee wskazywali, że przez wieki „[...] postęp przebiegał boleśnie powoli, niemal niepostrzeżenie. [...] Dopiero nieco ponad dwieście lat temu nagle pojawiło się coś, co wygięło krzywą ludzkiej historii pod kątem niemal 90 stopni. [...] Chodzi mianowicie o rewolucję prze-

<sup>15</sup> J. E l l u l, *The Technological System*, tłum. J. Neugroschel, Continuum, New York 1980, s. 193; cyt. za: M e l o s i k, dz. cyt., s. 44.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Ł a s z c z y c a, dz. cyt., s. 51.

<sup>18</sup> *Złota księga Tarnowskich Gór*, s. 6.

mysłową<sup>19</sup>. Proces ten zdynamizował się zwłaszcza w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. To wówczas maszyny zaczęły być coraz silniej związane z życiem przeciętnego człowieka, który stykał się z nimi chociażby, korzystając z przedmiotów codziennego użytku, wytwarzanych już nie w rzemieślniczych warsztatach, ale w fabrykach produkujących na skalę masową. Wiek pary i elektryczności stanowi tym samym rodzaj kanwy, na której pojawiają się wątki i motywy związane z rolą maszyn. Jest przy tym charakterystyczne, że chociaż niejednokrotnie dochodziło do głosu owo wspomniane uczucie trwogi, oparte na przekonaniu, że maszyny są „prawie” żywe<sup>20</sup>, to jednak partykuła ta oznaczała, że „całkiem żywe” nie są, a tym samym nie podawano w wątpliwość ogólnej zasady nadrzędności człowieka. Ten etap kontaktu z maszynowym światem cechował bowiem jeszcze wyraźny instrumentalizm. Każdy techniczny wynalazek i jego zastosowanie, zwłaszcza na szerszą skalę, był wartościowany pozytywnie. Analizując różne podejścia do maszyny i techniki, zwracała na to uwagę Grażyna Osika, podkreślając, że z tego punktu widzenia maszynowe artefakty rozpoznaje się co prawda jako obce byty, ale takie, które człowiek sam powołał do istnienia, kierując się racjonalnymi przesłankami usprawniania działania. Tym samym wspomniana wyżej nadrzędność nad maszynowym światem pozostaje poza wszelką dyskusją, a tym samym „w tym prostolinijnym spojrzeniu oczywiste jest, że mamy pełne panowanie nad sytuacją, bo to człowiek wyznacza cele i wartości, jakim służy dane rozwiązanie techniczne”<sup>21</sup>.

Maszynowe ekfrazy (również te górnośląskie) nie budziły więc niepokoju (a tym bardziej lęku) przed przejęciem władzy nad ludzkim umysłem, a jedynie miały co najwyżej animizacyjny wydźwięk, idący w kierunku paraleli do mechanicznego bestiariusz, najczęściej z wyraźną infernalną nutą: „Nie przesadzam, jeśli tu z 50 machin parowych nie sapie i dyszy jak potwory apokaliptyczne”<sup>22</sup> – opisywał swoją wizytę w górnośląskim zakładzie przemysłowym jeden z dziewiętnastowiecznych inżynierów, a korespondent „Kraju” po odwiedzeniu Katowic pisał z kolei: „Miejscowość otoczona lasem kominów sterczących przy kopalniach i fabrykach wysoko w górę. Olbrzymie zakłady górnicze i fabryczne. Wieczorem, gdy nad ziemią rozpostrze się ciemność nocy, zieją piece płomieniem [...]. Niekształtne fabryczne aneksy w postaci olbrzymich kotłów, powywracanych do góry nogami, gdzie ogień nie wygasa,

---

<sup>19</sup> E. Brynjolfsson, A. McAfee, *Drugi wiek maszyny. Praca, postęp i dobrobyt w czasach genialnych technologii*, przeł. B. Sałbut, Warszawa 2015, s. 15. Cyt. za: G. Osika, *Czekając na osobliwość – o modelach interpretacji techniki*, „Filo-Sofija” 2017, nr 39, s. 65.

<sup>20</sup> Por. *Historia piękna*, red. U. Eco, tłum. A. Kuciak, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2005, s. 382.

<sup>21</sup> Osika, dz. cyt., s. 71.

<sup>22</sup> *Na Szląsku i w Styrii. Z notat inżyniera Cz [spisał K. Saryusz]*, „Wędrowiec” 3(1878) seria 3, nr 53, s. 346 (<https://bcu.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/378>).



przybierają w nocnej ciemni kształty strasznych smoków, ziejących palącą się siarką<sup>23</sup>. Identyczne infernalne obrazy pojawiają się również w tekstach o lokalnej proveniencji, w tym w pieśniach śpiewanych przez górnośląskich robotników, które zostały zebrane przez Łukasza i Stanisława Wallisów: „Gdzie z komina ogień bucha/ młot dzielnie grucha/ Niby w piekle, w ogniu, w dymie/ pot kipi ze mnie/ wszystko z żelaza i stali/ gorąco pali<sup>24</sup>. Wyraźnie bowiem to doświadczenie kontaktu z umaszynowanym, technicyzowanym światem nie skłania w planie wyrażania do poszukiwań nowych środków wyrazu, ale odwołuje się do głęboko osadzonych kulturowych wzorców definiowania grozy: potworów, smoków, płomieni oraz frazeologizmów budowanych wokół pojęcia „piekło”, a jednocześnie zachwyty nad wzniosłością owego „piękna maszynowego dzieła<sup>25</sup>”.

#### TARNOGÓRSKA „MASZYNA OGNIOWA” JAKO PARS PRO TOTO GÓRNOŚLĄSKIEGO UMASZYNOWIENIA

Powszechna obecność maszyn na obszarze „czarnej” części Górnego Śląska wynikała z dynamicznego rozwoju przemysłowego. Rozwój ten miał istotne znaczenie dla pruskiej gospodarki, ale też stał się, jak słusznie konstataowała Irena Bukowska-Floreńska, impulsem zmian społeczno-kulturowych i nową siłą kulturotwórczą, co sprawiło, że na Górnym Śląsku bardzo wyraźnie zaznaczyła się zmiana tradycyjnego układu między człowiekiem a przyrodą na modernizacyjną relację człowieka i maszyny. Dynamika tego procesu została zapoczątkowana w ostatnich dekadach osiemnastego wieku, jednak czas jej szczególnego natężenia przypadł na drugą połowę wieku dziewiętnastego i początek dwudziestego wieku<sup>26</sup>. Dominacja relacji człowiek-maszyna zredefiniowała wówczas niemal każdy wymiar codzienności, wpływając zwłaszcza na strukturę przestrzeni, znaczenie czasu i wzory kulturowe. Podobne procesy – co trzeba wyraźnie zaznaczyć – nie stanowiły szczególnego wyróżnika górnośląskiej rzeczywistości kulturowej, dotyczyły również Zagłębia Ruhry, Nord-Pas-de-Calais, północnych hrabstw Anglii i innych, europejskich regionów górniczo-przemysłowych. Można też podkreślić, że obecność i użytkowanie maszyn ani na Śląsku, ani w innych częściach Europy nie są charakterystycznym wyznacznikiem wyłącznie wieku pary i elektryczności,

<sup>23</sup> *Na Szlązku. Listy korespondenta „Kraju”, „Kraj” 35(1899), s. 102.*

<sup>24</sup> *Pieśni związane z pracą* (zebrane przez Łukasza i Stanisława Wallisów), Biblioteka Śląska w Katowicach, rps, sygn. R 2058 III.

<sup>25</sup> *Złota księga Tarnowskich Gór*, s. 33.

<sup>26</sup> Por. I. B u k o w s k a - F l o r e Ń s k a, *Uwarunkowania społeczne i kulturowe folkloru śląskiego (do 1939 r.)*, w: *Z dziejów i dorobku folklorystyki śląskiej (do 1939 r.)*, red. J. Pośpiech, T. Smolińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2002, s. 15.

ale to para i elektryczność po raz pierwszy zintensyfikowały na taką skalę zależność człowieka od maszyny, chociaż wciąż jeszcze wyłącznie w kontekście relacji operacyjnych i protezujących, ponieważ maszyny podporządkowane były wówczas przede wszystkim prawom mechaniki, a nie elektroniki czy informatyki, co ułatwiało ich instrumentalne traktowanie.

Dynamiczna industrializacja była przyczyną wzmożonego zainteresowania Górnym Śląskiem, który już od końca osiemnastego wieku zaczął wzbudzać ciekawość przede wszystkim ze względu na możliwość przyjrzenia się „czynnym zakładom pracy” (jak tego rodzaju aktywność nazywa się współcześnie), a także z uwagi na różnego typu ideologiczne pobudki, które wpływały na koncentrację uwagi na skutkach rozwoju przemysłu na Górnym Śląsku<sup>27</sup>. To doświadczenie spotkania z okolicami „ożywionymi przemysłem”, w których „wznoszą się po polach samotne domy fabryczne, kuźnie i warsztaty, i wysokie kominy parowych maszyn, i długie koszary robotników, a obok nich sterczą wszędzie mogiły rudy, żużla i węgla kamiennych”<sup>28</sup>, znalazło swoje odzwierciedlenie we wskazanych na początku artykułu rozmaitych tekstach epistolograficznych, chorograficznych, podróżniczych, sprawozdawczych czy memoratywnych. Nie zawsze kwestie związane z przemysłem, techniką czy umaszynowaniem stanowiły ich motyw przewodni, ponieważ podejmowały one zazwyczaj szerszą problematykę, dlatego na szczególną uwagę zasługuje unikalny dokument: księga gości (czy precyzyjniej księga meldunkowa) kopalni Friedrichsgrube w Tarnowitz (Tarnowskich Górach) zatytułowana *Fremdenbuch der Friedrichsgrube bei Tarnowitz*. Niestety oryginał dokumentu zaginął w trakcie działań wojennych na przełomie 1944 i 1945 roku. Istnieje co prawda duże prawdopodobieństwo, że jak wiele innych cennych archiwaliów został wywieziony bądź ukryty z obawy przed nadciągającą Armią Czerwoną, a nie, że został zniszczony, jednak jego losów do tej pory nie udało się ustalić. Na szczęście w 1913 roku przygotowano z okazji ogólnoniemieckiego zjazdu górniczego, który odbył się we Wrocławiu, okolicznościowe wydawnictwo *Festschrift zum XII. Allgemeinen Deutschen Bergmannstage in Breslau 1913*, do którego jako aneks dołączono odpis tarnogórskiej księgi pamiątkowej. Nadano jej wówczas tytuł *Das Goldene Buch von Tarnowitz (Złota księga Tarnowskich Gór)*. Reprint tego wydania wraz z polskojęzycznym tłumaczeniem i opracowaniem Marka Wrońskiego został opublikowany w 1994 roku (kolejne wydania ukazały się w 2009, 2011 i 2019 roku).

<sup>27</sup> Szerzej na ten temat zob. Kaczmarzyk, *Krajobraz, portret, maska*, s. 37-61 (rozdz. „U progu industrialnej inności. Determinanty kształtowania się wizerunku Górnego Śląska na przełomie XVIII i XIX w.”).

<sup>28</sup> W. P o l, *Z wycieczki*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 2(847) nr 5, s. 545.



Księga ta zawiera ponad tysiąc wpisów (najwięcej z lat 1788-1835), poświadczających nie tylko kto odwiedził wówczas tarnogórską kopalnię i „podziwiał maszyny”, ale też, jakie refleksje, uczucia i emocje wzbudził ów kontakt ze sprowadzoną z Anglii maszyną parową, nazywaną wówczas „Feuremaschine” (maszyną ogniową). Pod koniec osiemnastego wieku była to poważna i odważna inwestycja, która wyznaczyła zupełnie nowy etap w rozwoju górnośląskiego przemysłu. Zainteresowanie wdrożeniem tej maszyny do tarnogórskiego procesu technologicznego sprawiło, że kopalnia stała się wizytówką pruskiego przemysłu państwowego. Z tego względu odwiedzali ją ówczesni wielcy tego świata, z Fryderykiem Wilhelmem II na czele, podziwiając ten – jak się wówczas wydawało – dowód absolutnego geniuszu człowieka. Kopalnia stała się dzięki temu celem pobytów studyjnych i kurtuazyjno-turystycznych wycieczek. Takie wycieczki organizowano, co ciekawe, nie tylko w „męskim gronie”, ale również dla pań lub w towarzystwie pań. Były wśród nich arystokratki z odległych miejsc w Europie, jak tajemnicza „Madame Barbarigo<sup>29</sup>, Noble Veniciene”<sup>30</sup>, najczęściej jednak kobiety zwiedzające kopalnię związane były z rodzącą się grupą śląskiej arystokracji „węgla i stali”. W 1790 roku w towarzystwie księżnej i niedawnej regentki Charlotte Amalie von Saxe-Meiningen, pracy maszyny parowej przyglądała się na przykład młodzianka wówczas naręczona księcia Hansa Heinricha VI von Hochberga – Anne Emilie księżna Anhalt Coethen. Potomkowie tego małżeństwa współtworzyli później przez kolejne sto pięćdziesiąt lat historię przemysłowego rodu książąt pszczyńskich, który miał ogromny wpływ na śląski przemysł aż do końca drugiej wojny światowej.

W pierwszym okresie maszynizacji Górnego Śląska wyraźnie dominowała maszynowa apologetyka. To, co można było zobaczyć w Tarnowskich Górach, było dla wielu odwiedzających (zwłaszcza ludzi niezwiązanych wprost z jakąkolwiek eksploatacją złóż naturalnych) doświadczeniem przede wszystkim nowości. Ta grupa ludzi, wkraczając w przestrzeń Friedrichsgrube, przyglądała się maszynie z jednej strony pewnemu curiosum, a z drugiej jako czemuś wyjątkowemu pod względem estetycznym, przykładając do swoich ocen kryteria podobne do oceny starożytności czy dzieł sztuki, z którymi niejednen z owych pierwszych tarnogórskich turystów spotkał się w czasie własnych Grand Tour

<sup>29</sup> Ród Barbarigo był możliwym rodem patrycjuszowskim, ważnym w dziejach Republiki Weneckiej, przedstawicielką tego rodu – Contarinę poznała w czasie swojego pobytu w Wenecji Katarzyna Płaterowa. Jej zdaniem Contarina Barbarigo wyróżniała się na tle nudnych i zajmujących się tylko plotkami weneccjanek (jednak sprawdzenie, czy to właśnie ona odwiedziła Tarnowskie Góry, wymagałoby przeprowadzenia badań archiwalnych wykraczających poza ramy tego artykułu). Por. K. Pł a t e r o w a, *Moja podróż do Włoch. Dziennik z lat 1785-1786*, oprac. M.E. Kowalczyk, tłum. A. Pikor-Półtorak, Wydawnictwo LTW, Łomianki – Dziekanów Leśny 2013, s. 76-78.

<sup>30</sup> *Złota księga Tarnowskich Gór*, s. 9.

po kontynencie europejskim. Jednak ani wówczas, ani współcześnie maszyna i dzieło sztuki nie są w perspektywie ocen estetycznych tożsame.

Maszyny nie są bowiem – jak dzieła sztuki – niepowtarzalne. Ich istotą i siłą jest seryjność i dlatego warto zwrócić uwagę również na wypowiedź anonimowego kosmopolity z końca osiemnastego wieku. Autor *Schilderungen oder Reisen eines Kosmopoliten. Reise von...n durch Polen und Schlesien in den Jahren 1792 und 93* (*Opowiadania albo podróży jednego Kosmopolity. Podróże po Polsce i Śląsku w latach 1792 i 1793*), aczkolwiek z dystansem podchodził do obiegowych opinii na jakiś temat, uznał, że musi zobaczyć Tarnowskie Góry, ponieważ chciał się przekonać, ile prawdy jest w słowach „nie widział Górnego Śląska, kto nie był w zakładach w Tarnowskich Górach”<sup>31</sup>. To, co dostrzegł, to przede wszystkim niezwykle zawężający poznawczo sens tak sformułowanego zdania, wynikający jednak z typowości i powtarzalności przemysłowego świata, które sprawiały, że w różnych miejscach w Europie zobaczyć można było wówczas właściwie to samo, dlatego jego zdaniem „Górny Śląsk można tak samo dobrze poznać w Londynie, lub, jeśli kto woli bliżej w Altensalz bądź w Rothenburgu, tzn. w każdym miejscu, gdzie, jak w tarnogórskich zakładach, pracuje jedna lub kilka maszyn parowych”<sup>32</sup>. Kosmopolita nie należał do ludzi zafascynowanych technicznym postępem, raczej skomplikowane i niezrozumiałe dla laika działanie maszyny parowej skłaniało go do refleksji nad istotą ludzkiego rozumu, który skoncentrowany na „błahostkach hiperfizycznych” nie jest już zdolny do zajmowania się rzeczami prawdziwie „wielkimi i wzniosłymi”. I na pewno wzniosłości tej nie ujmował w kategoriach, które pozwalałyby wykorzystać jego relację w poszukiwaniach egzemplifikacji wzniosłości technologicznej<sup>33</sup>.

Nie wiadomo, kto jest autorem *Schilderungen oder Reisen eines Kosmopoliten*, jednak – zakładając, że jest to ktoś, kto rzeczywiście odwiedził Tarnowskie Góry – to być może również jego podpis widnieje w księdze pamiątkowej, są bowiem również takie wpisy, które ograniczają się wyłącznie do podpisu. Nie jest więc wykluczone, że w tej grupie należałoby szukać odpowiedzi na pytanie o tożsamość tajemniczego Kosmopolity<sup>34</sup>. Aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że wśród wielu z tych, którzy z różnych powodów przybywali do

---

<sup>31</sup> *Opowiadania albo podróże jednego Kosmopolity. Podróż po Polsce i Śląsku w latach 1792 i 1793*, w: *Trzy relacje z podróży po Śląsku w XVIII i XIX wieku*, oprac. J. Szymański, tłum. L. Szybkowski, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej; Fundacja Zamek Chudów, Opole–Katowice 2006, s. 80.

<sup>32</sup> Tamże, s. 80.

<sup>33</sup> Zob. L. M a r x, *The Machine in the Garden. Technology and the Pastoral Ideal in America*, Oxford University Press, New York 1964 (<http://wtf.tw/ref/marx.pdf>).

<sup>34</sup> Próba potwierdzenia bądź obalenia tej hipotezy wymagałaby szczegółowych badań archiwalnych, które nie mają dla poruszanej w artykule problematyki istotnego znaczenia.

Friedrichsgrube, zainstalowana w kopalni maszyna parowa nie wzbudzała żadnych ambiwalentnych uczuć, a jedynie wywoływała podziw.

Oczywiście pewien wpływ na apologetyczny ton wpisów miało zapewne to, że była to księga gości (księga meldunkowa). Złamaniem konwencji byłoby więc umieszczanie uwag krytycznych, jednak mimo to, zwłaszcza bardziej rozbudowane wpisy odzwierciedlają fakt, że podważanie instrumentalnej roli „maszyny ogniowej” najwyraźniej nie przychodziło nikomu na myśl. Hierarchia człowiek–maszyna nie wydawała się tym samym w żaden sposób zaburzona. To człowiek w przekonaniu ówczesnych przybywających do Friedrichsgrube (zarówno w celach złożenia oficjalnej wizyty, jak i ze względów zawodowych czy też z powodów wyłącznie turystycznych) sprawował władzę i to człowiek, dzięki swojej sile oraz przemyślności był w stanie zapanować przede wszystkim nad wodą – żywiołem od wieków skutecznie uniemożliwiającym eksploatację podziemnych złóż. Władza ta nie miała jednak charakteru absolutnego. W tarnogórskiej księdze pamiątkowej znajdują się również wpisy jasno określające providencjalistyczny charakter funkcjonowania owej umaszynowanej rzeczywistości. Tarnogórski pastor, Emanuel Pohle, wprost pisał o Opatrzności, która w śląską ziemię włożyła swoje błogosławieństwo<sup>35</sup>, a bliżej nieznany inspektor Naglo z huty Malapane (w dzisiejszym Ozimku) podkreślał wcześniej, że „Wszystko od błogosławieństwa Bożego zależy”<sup>36</sup>. W podobnym tonie wpisał się późniejszy słynny polski kaznodzieja ewangelicki w Cieszynie Jan Kłapsia (Johann Klapsia), który wracając z Dolnego Śląska do Jaworza, gdzie pełnił posługę duszpasterską, odwiedził Friedrichsgrube. Ujrzone tam „maszyny ogniowe” skłoniły go to do refleksji, „jak duże jest bogactwo uszczęśliwiającej ludzi mądrości i dobroć Wszechojca oraz jak prawdziwe jest to, że człowiek, arcydzieło stworzenia, jest boskiego pochodzenia, potrafi bogactwo tego błogosławieństwa Bożego nie tylko odnaleźć, lecz także do doskonalenia swojego pokolenia spożytkować”<sup>37</sup>.

Z tego punktu widzenia zamontowanie maszyny, a później maszyn<sup>38</sup>, które chroniły kopalnię przed zalaniem, a także stosowanie coraz bardziej skompli-

<sup>35</sup> Por. *Złota księga Tarnowskich Gór*, s. 7.

<sup>36</sup> Tamże, s. 5.

<sup>37</sup> Tamże, s. 33.

<sup>38</sup> Wydajność tej maszyny po dwóch latach musiała zostać zwiększona poprzez zakup kolejnej, również angielskiej, później maszyny produkowane były w Gliwicach i Ozimku. Pierwsza maszyna parowa z Tarnowskich Gór pracowała przez siedemdziesiąt lat, jej ostatnim zadaniem było gaszenie największego na Śląsku w dziewiętnastym stuleciu pożaru podziemnych złóż węgla w kopalni Fanny w Michałkowicach. Obecnie prowadzone są prace eksploracyjne, których zadaniem jest odnalezienie śladów związanych z funkcjonowaniem tej pierwszej maszyny w Tarnowskich Górach (zob. np. A. F r u ż y ń s k i, *Fryderyk August Holtzhausen – pierwszy budowniczy maszyn parowych na Śląsku*, „Hereditas Minaniorum” 2014, nr 1, <http://yadda.icm.edu.pl/baztech/element/bwmeta1.element.baztech-8b9064a2-3453-4ccc-8120-7b2e2c32beeb>).

kowanych urządzeń wspomagających pracę górników, rodziło poczucie czy może nawet przekonanie, że maszyny w relacji człowiek–natura stoją zawsze po stronie człowieka, nie naruszają jego podmiotowości, ale są dowodem siły jego rozumu, dzięki któremu potrafi on nad siłami przyrody zawsze zapanować. Chęć pokonania żywiołów była odwiecznym pragnieniem człowieka, stąd działanie maszyn, które w górnictwie (i innych przemysłowych zakładach) zaczęto stosować, należało poznać, a później spróbować zrozumieć, na czym polega ich znaczenie nie tylko dla tarnogórskiej kopalni, ale Śląska w ogóle. Osoby z maszynami najbliższej związane, przede wszystkim inwestorzy (mówiąc językiem współczesnej ekonomii), którzy zaryzykowali spore sumy pieniędzy na potrzeby procesu technologicznego, ale też wykwalifikowani robotnicy obsługujący poszczególne urządzenia, zapewne byli bardzo dumni ze swojej odwagi i zręczności. I może dlatego tak wiele kontrowersji wzbudził wpis Johanna Wolfganga Goethego, który przybył w 1790 roku do Tarnowskich Gór z racji swoich ministerialnych obowiązków i zainteresowań mineralogią. Goethe napisał, że oto znalazł się: „z dala od wykształconych ludzi, na krańcach rzeszy”<sup>39</sup>, chociaż najprawdopodobniej chciał w ten sposób wyrazić uznanie dla tego, co na owych „krańcach państwa” (niem. am Ende des Reiches) zobaczył, nawet jeżeli było to podszyte mocno protekcjonistyczną nutą<sup>40</sup>.

Nie każdy z odwiedzających miał jednak – jak Goethe – na celu poszerzenie swojej wiedzy technologicznej ze względu na jakieś pragmatyczne okoliczności. Wiele osób przybywało do zakładu, ponieważ stanowił on rodzaj turystycznej atrakcji. „Byłem tu, by obejrzeć maszynę i swoje nazwisko Gottl. Woida zanotowałem” – napisał w marcu 1792 roku lakonicznie, ale dobitnie jeden z gości<sup>41</sup>, a inny – Ignatz Scholz, Królewski Komisarz Sądowy z Brzegu, przypomniał sobie „w czasie oglądania maszyn ogniowych urywek z Szekspira (!), że istnieją na niebie, i na ziemi rzeczy, o których się naszym filozofom nie śniło”<sup>42</sup>.

## ROBOTNICZA SYMBIOZA Z MASZYNĄ

Analiza wpisów w *Złotej księdze Tarnowskich Gór* oraz innych opisów czy relacji poświęconych górnos Śląskiemu przemysłowi dowodzi, że negatywnych bądź malkontenckich opinii na temat postępującej w tym regionie

<sup>39</sup> *Złota księga Tarnowskich Gór*, s. 23.

<sup>40</sup> Tamże, s. 132.

<sup>41</sup> Tamże, s. 33.

<sup>42</sup> Tamże.

maszynizacji było zdecydowanie mniej, zwłaszcza, że rola maszyn w śląskiej rzeczywistości kulturowej wzrastała i nie chodziło o to, że Friedrichsgrube była warta odwiedzenia przestrzenia, którą pruska władza mogła się szczyścić, czy też, która mogła kogoś zaintrygować. Świadomość znaczenia, jakie przemysł odegrał w rozwoju Śląska, sprawiała, że wracano do pamiętnego roku 1788, uznając, że jest to wydarzenie warte przypomnienia. Z tej okazji opracowano w 1913 roku *Złotą księgę Tarnowskich Gór*, dzięki czemu cenne zapisy tarnogórskiej księgi gości w znakomitej większości zostały ocalone<sup>43</sup>, a Józef Piernikarczyk, śląski historyk i działacz kulturalno-oświatowy przypomniał o roli tej pierwszej maszyny parowej w okolicznościowym artykule opublikowanym w roku 1938<sup>44</sup>.

Jednak znaczenie uprzemysłowienia Górnego Śląska, którego maszynizacja jest integralnym elementem, nie wiązało się jedynie z przekształceniem peryferyjnego w gruncie rzeczy obszaru w region o istotnym znaczeniu ekonomicznym, ale polegało również na szerokim wpływie kulturowym i społecznym. Wokół tarnogórskich maszyn parowych i innych umaszynowanych zakładów pracy, w tym kopalń węgla kamiennego, skupiała się bowiem grupa wykwalifikowanych robotników. Potrzeba istnienia takiej grupy i jej poszerzenia była na tyle znacząca, że Friedrich Anton von Heynitz w swoim memoriale o stanie przemysłu na Śląsku z 1801 roku dobitnie wskazywał, że brak wykwalifikowanych robotników w górnictwie i hutnictwie stanowi jeden z głównych czynników utrudniających dalszy rozwój gospodarczy. Heynitz podkreślał, że nawet dziedziczenie zawodu i zatrudnianie młodych ludzi, których ojcowie już w przemyśle pracowali, jest wciąż zbyt wolne<sup>45</sup>.

Jednak w miarę powstawania kolejnych zakładów na Górnym Śląsku następowały zmiany demograficzne, w przemysłowych osadach osiedlało się coraz więcej ludzi, nieobawiających się pracy obok maszyn, z maszynami i przy maszynach. Pozwoliło to kilkadziesiąt lat później reporterowi niezwykle poczytnego ówczesnie w krajach niemieckojęzycznych pisma „Die Gartenlaube” (będącego protoplastą licznych odmian współczesnej prasy popularnej), w swojej relacji z Górnego Śląska entuzjastycznie pisać, o tym, jak znakomicie

<sup>43</sup> Należy pamiętać, że *Złota księga Tarnowskich Gór* nie była wydaniem krytycznym, a publikacją okolicznościową, poza tym zostały w niej zamieszczone informacje, że niektóre wpisy zostały pominięte.

<sup>44</sup> Zob. J. Piernikarczyk, *W 150 lat po uruchomieniu pierwszej maszyny parowej na Górnym Śląsku*, [http://sbc.org.pl/Content/158298/ii147714-1937\\_1939-12-0001.pdf](http://sbc.org.pl/Content/158298/ii147714-1937_1939-12-0001.pdf). Również współcześnie pamięć ta jest kultywowana: z inicjatywy Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej od roku 2019 organizowane jest cykliczne wydarzenie kulturalne na terenie Skansenu Maszyn Parowych przy Zabytkowej Kopalni Srebra w Tarnowskich Górach – „Święto Pary” (zob. *Święto pary już po raz trzeci*, Tarnowskie Góry, <https://tarnowskiegory.pl/2023/10/swieto-pary-juz-po-raz-trzeci/>).

<sup>45</sup> Zob. A.J. Wójcik, *Fossores ex Polonia. Rekrutacja polskich górników do Prus*, „Hereditas Minariorum” 2017, nr 4, <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/140293/edition/72368/content>.

górnoląscy robotnicy radzą sobie w tym coraz bardziej zmechanizowanym świecie. Relacjonował on: „Większość owych robotników to urodzeni Górnoślązacy, i mój przyjaciel zapewnił mnie, że ów tak osławiony lud posiadał szczególny spryt i zręczność. Weź górnośląskiego chłopca, pokaż mu maszynę parową, wytłumacz, na jakiej zasadzie działa i jak ją należy obsługiwać, on to od razu pojmie, zbada w mig mechanizm i już po dwudziestu czterech godzinach będzie potrafił ją sprawnie obsługiwać. Tak wielki talent ma on także do każdej innej technicznej pracy. Nie świadczy to wcale o jego ograniczonych zdolnościach do działalności umysłowej, brakuje mu tylko okazji, aby wykształcić i rozwijać takowe zdolności”<sup>46</sup>. Tarnogórskie „maszyny ogniowe” stały się tym samym kamieniem węgielnym procesu, który wyznaczył dalszy kierunek rozwoju Górnego Śląska. Wincenty Pol, który w połowie dziewiętnastego wieku podróżował przez śląskie ziemie, zachwycony kolejnym etapem industrialnego rozwoju – koleją, pisał, używając nieprzypadkowo maszynowej metafory, że „Tu wypada być tym tłokiem, co w ruch wprawia wóz parowy, a nie tym drągiem, co w szprychach płynącego taboru zawadza”<sup>47</sup>. Ta konkluzja wydaje się być kwintesencją pierwszego okresu w kształtowaniu na Górnym Śląsku relacji między człowiekiem a maszyną.

Pierwsze maszyny parowe nie były jeszcze, co należy podkreślić, odhumanizowane, ich opisy wskazują przede wszystkim na ową operacyjną i protezową funkcję w stosunku do człowieka, a także w stosunku do konia, którego siła była dotąd największym człowiekiem sprzymierzeńcem (jednostkowa moc konia stała się przelicznikiem mocy maszynowej – konia mechanicznego). W Tarnowskich Górach przelicznik opłacalności wskazywał, że co prawda urządzenie kosztowało więcej niż całoroczny zarobek wszystkich pracowników kopalni, jednak wydatki ponoszone później na jego utrzymanie (trzy tysiące siedemset talarów rocznie) były i tak trzykrotnie niższe, niż pieniądze przeznaczone do tej pory na funkcjonowanie odwadniarek konnych, czyli utrzymanie sto dwadzieścia koni, dzięki którym kieraty funkcjonowały dwadzieścia cztery godziny na dobę<sup>48</sup>. Zastosowanie maszyn sytuowało człowieka – co z punktu widzenia rozwoju ekonomii jest oczywiste – jako czynnik bilansu zysków i strat przedsiębiorstwa.

Konsekwencją pracy w zmechanizowanym środowisku było wykształcenie wśród pracowników górnośląskich zakładów przemysłowych umiejętności, które dopełniały siłę fizyczną, a polegały na sprawności wykonywania określonych czynności w określonym czasie i określonym sposobie współ-

<sup>46</sup> Cyt. za: A. H a l o r, *Przewodnik siemianowicki. Wędrówki po mieście i okolicy*, nakł. Urzędu Miejskiego, Siemianowice Śląskie 2000, s. 28.

<sup>47</sup> W. P o l, *Z wycieczki*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” 2 (1847), nr 5, s. 551.

<sup>48</sup> Zob. *Reaktywacja górnictwa*, Zabytkowa kopalnia srebra i sztolnia Czarnego Pstrąga, <https://kopalniasrebra.pl/historia/>.



działania z innymi, a czasem z racjonalizatorską inwencją. Z tego względu tylko do pierwszych maszyn sprowadzono części zapasowe z Anglii, później z tych części w Gliwicach i Ozimku składano maszyny już na Górnym Śląsku. Po dekadzie nie było to już potrzebne, ponieważ od 1798 roku maszyny konstruowano w całości na miejscu. Józef Piernikarczyk przytacza historię (oczywiście trudno określić, na ile anegdotyczną) chłopca, dzięki któremu udało się działanie maszyny zrationalizować. Pisał on: „Należy dodać, że pierwsze maszyny nie były jeszcze zaopatrzone w tak zwane kulisy. Musiano dla ciągłego ruchu maszyn utrzymywać do ich obsługi chłopców z okolicy. Zauważono jednak kilkakrotnie, że pewnego chłopca przy maszynie nie było, a maszyna mimo to szła. Dziwiono się temu i postanowiono to zbadać. Obserwowano chłopca z ukrycia i przekonano się, że gonił za ptakami i aby zaś maszyna nie stanęła, wynalazł sobie sam jakiś prosty, automatyczny sposób jej regulacji. Chłopak miał się w ten sposób przyczynić do wynalezienia tak zwanych kulisów przy maszynie”<sup>49</sup>. Ta historia (Piernikarczyk nie wskazuje jej źródła) wpisuje się w szerszą narrację o wynalazczości jako *enfant prodige*, odkryciu stanowiącym konsekwencję przypadkowego w gruncie rzeczy działania, którego w odniesieniu do maszyny parowej miał według biograficzno-technologicznej legendy dokonać sam James Watt, obserwując, jak para z czajnika podnosi pokrywkę<sup>50</sup>.

W początkach kształtowania się relacji człowiek-maszyna takie racjonalizatorskie udoskonalenia tylko potwierdzały wiodącą rolę człowieka w tym procesie i to człowieka trochę w rozumieniu Everymana, bo przecież każdy (jak ów anegdotyczny-legendarny chłopiec z Tarnowskich Gór) może usprawnić działanie maszyny. Oczywiście takie możliwości były udziałem nielicznych, natomiast znacznie częściej kontakt z maszyną prowadził do wykształcenia się określonych cech czy rozwoju predyspozycji, które pozwalały sprawnie funkcjonować na danym stanowisku pracy. Wiązały się one z tym, że niezbędna była sprawność obsługiwanie różnych mechanizmów tak, aby nie zakłócić ich pracy. Maszyna jest bowiem wymagająca, żąda uwagi i nie toleruje błędów. Błąd pociąga za sobą konsekwencje. Mechanizm nadaje rytm i wymaga określonego działania, jakakolwiek pomyłka, niewłaściwa kolejność działań czy nieuprawniona ingerencja prowadzi w najlepszym razie do awarii, a w najgorszym do wypadku, którego ofiarą jest człowiek. Tym samym maszyny ujawniać zaczęły może jeszcze nie władzę, ale na swój sposób kontrolę

<sup>49</sup> Piernikarczyk, *W 150 lat po uruchomieniu pierwszej maszyny parowej na Górnym Śląsku*, s. 5.

<sup>50</sup> Por. M. Litwinowicz - Drożdziel, *Wiek XIX. Wynalazek. Wstępne rozpoznanie*, w: *Praktyka, utopia, metafora. Wynalazek w XIX wieku*, red. J. Kubicka, M. Litwinowicz-Drożdziel, Uniwersytet Warszawski – Convivo Anna Matusiak, Warszawa 2016, s. 7-21.

nad rzeczywistością, mogły bowiem stać się siłą sprawczą, odmieniającą życie człowieka i wyznaczającą niejednokrotnie tragiczną cezurę „przed i po”.

### MASZYNA JAKO ŹRÓDŁO ZAGROŻENIA

Patrząc z perspektywy zakładu przemysłowego, który stał się symbolem industrializacji Górnego Śląska – kopalni – rola, jaką w możliwościach eksploatacji coraz głębszych pokładów węgla kamiennego odgrywały maszyny, jest ogromna. Bez ich zastosowania rozwój tej gałęzi przemysłu w ogóle nie byłby możliwy. Jednak ich zastosowanie na szerszą skalę miało (i ma) również swoją ciemną stronę związaną z warunkami i konsekwencjami ich użytkowania. Najpoważniejszą z tych konsekwencji jest wypadkowość. Paradoksalnie bowiem podatność na wypadki (również współcześnie) wynika z braku maszynizacji w ogóle albo tego, że jakiś umaszynowany element zawiódł.

Kopalnia zawsze była miejscem niebezpiecznym. W kopalniach zdarzały się wypadki, chociaż ich liczba nie była wbrew pozorom duża. W połowie dziewiętnastego wieku średnio na tysiąc zatrudnionych w górnictwie węglowym śmierć na stanowisku pracy ponosiło dwóch, trzech górników<sup>51</sup> i nawet, jeżeli przyjąć, że dane te są niepełne, to jednak nie sposób nie zauważyć, że to postęp technologiczny, udoskonalanie sposobów wydobywania pociągnęło za sobą wzrost zagrożenia wypadkiem. W 1913 roku w broszurze: *O czym powinien pamiętać każdy górnik* zamieszczono dramatyczne ostrzeżenie: „każdy górnik może się spodziewać, że raz na trzy lata spotka go wypadek”<sup>52</sup>. Przyczyną wielu takich dramatycznych zdarzeń były tak zwane maszyny pomocnicze<sup>53</sup>, których człowiek był operatorem i które protezowały siłę jego mięśni. Rozwój technologiczny, stosowanie coraz bardziej skomplikowanych urządzeń ułatwiało bowiem pracę, ale jednocześnie rodziło nowe zagrożenia.

Niebezpieczeństwo pracy w kopalniach zawsze związane było (i jest) z działaniem sił natury. W górnictwie kruszcowym wiązało się ono z siłą wód podziemnych, w górnictwie węglowym pojawiło się ponadto zagrożenie metanowe oraz wybuchem pyłu węglowego. Wypadki powodowane były wyrzutami gazów, łąpaniami i zawałami, będącymi następstwem procesów zachodzących w górotworze. Równie niebezpieczne były pożary (choć najczęściej spowodowane przez człowieka). Górnicy mieli świadomość tych

<sup>51</sup> Por. J. J a r o s, *Zarys dziejów górnictwa węglowego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków 1975, s. 82.

<sup>52</sup> D. Ś w i t a ł a - T r y b e k, *Tragedia w kopalni. Kulturowe konteksty katastrof i wypadków górniczych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2014, s. 117.

<sup>53</sup> Por. J. P i e r n i k a r c z y k, *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*, t. 2, nakł. Śląskiego Związku Akademickiego, Katowice 1936, s. 41.

zagrożeń, przy czym zerwanie liny czy osunięcie się na drabinach w szybie zwykle oznaczało jednostkową śmierć, dopiero zastosowanie różnorodnych mechanicznych urządzeń na większą skalę paradoksalnie zwiększyło wypadkowość i liczebność ofiar. Wiele urządzeń pomocniczych zastosowano w celu podniesienia efektywności wydobywania (bezpieczeństwo było zdecydowanie, mówiąc oględnie, na drugim planie). W takiej sytuacji, jeżeli zawiodły maszyny odpowiedzialne za systemy wentylacyjne czy wyciągowe, katastrofa była nieunikniona, jak na przykład w 1898 roku w ówczesnej kopalni Paulus w osadzie Morgenroth (dzisiaj Chebziu – dzielnicy Rudy Śląskiej) z powodu wyslizgnięcia się kopalnianej szoli i awarii łapaczów, klatka z górnikami runęła do szybu, grzebiąc dwadzieścia pięć osób<sup>54</sup>. Nie należały do rzadkości również wybuchy kotłów parowych.

Takie doświadczenia i świadomość, że mogą się one wydarzyć, miały wpływ na kształtowanie się wzoru kulturowego górnika (który na zasadzie *pars pro toto* stał się zarazem mocno zmityzowanym, zwłaszcza w czasach współczesnych, wzorem Ślązaka w ogóle). Z pewnym patosem, ale też przebijającym z tej wypowiedzi emocjonalnym i znanym z autopsji związkiem z industrialną rzeczywistością, mówił o tym w swoim odczycie Gustaw Morcinek, podkreślając, że górnicy i hutnicy to ludzie, którzy w swojej pracy, na co dzień „kumają się ze śmiercią” i dlatego „jeżeli co dnia patrzeć w jej oczy ślepiące z głębi zapadłego wyrobiska, czy spod spękanego stropu, czy też wyczuwać jej tchnienie w obrębie ryczącej strugi płynnego żelaza czy śmigających po zadmionej hali czerwonym węży stalowych – to nie dziwota, że człowiek nie może być innym. Hardziej w jej towarzystwie, wyzbywa się wszelkiej cikliwości, zamienia się w srogięgo i zawziętego zapaśnika, co musi umieć przechytrzyć podłe zamiary czającej się śmierci, a potem wykpić ją serdecznie”<sup>55</sup>.

Tym samym w kontakcie, czy może nawet starciu z jednej strony z siłami natury, a z drugiej z maszynami, człowiek nie zawsze miał poczucie sprawczości i dominacji, zwłaszcza że maszyny z pozycji pomocnika, dzięki któremu można było zyskać przewagę nad siłami natury, mogły zmienić się niepostrzeżenie w nieprzewidywalnego przeciwnika, swoisty żywy organizm. Tak właśnie określił kopalnię współcześnie jeden z górników: „Kopalnia to był żywy organizm. U góry te budynki stały jak stały. Ale ten dół się zmieniał. Dzisiaj jestem w pracy, jutro przychodzę i już nie ma tego miejsca. Już jest parę metrów dalej to stanowisko pracy. To się zmieniało, to chodziło. Cały czas coś nowego. Coś się dzieje: tam się woda pokazała, tam się metan..., wentylacja znowu. I to cały czas trzeba było dopracowywać. Prąd cały czas musiał być doprowadzony, powietrze musiało być doprowadzane, tory doprowadzane [...]”.

<sup>54</sup> Por. tamże, s. 110-113.

<sup>55</sup> Tamże, s. 105.

Żywy organizm, żywy, to żyło [...]. Nie wiedziało się, czy się zjedzie, czy się nie zjedzie”<sup>56</sup>.

Beata Piecha van Schagen, realizując projekt dotyczący współczesnych narracji górniczych, pisała, że „[...] górnicy patrzą na kopalnię przez pryzmat bycia, a więc ma ona wartość ontyczną. Doświadczenie owej wartości jest przez górników budowane emocjonalnie, rozumowo i chyba nawet duchowo, co powoduje, że są oni w stanie w oparciu o nią skonstruować swoją tożsamość. A więc bycie-w-kopalni ustanawia ich bycie w ogóle i pozwala im na ukonstytuowanie tożsamości górniczej”<sup>57</sup>. Ukształtowanie się na Górnym Śląsku takiej tożsamości (mimo że z oczywistych względów nie jest to już współcześnie tożsamość dominująca) nie byłoby możliwe, gdyby w owym pojedynku z naturą człowiek nie został wsparty przez maszyny właśnie. Mimo bestiaryjnych konotacji i piekielnych analogii oraz rzeczywistych zagrożeń, intensyfikacja tych kontaktów sprawiła, że przemysł (i związana nim maszynizacja) stały się jednym z ważniejszych czynników górniczego (śląskiego) etosu. Jego ukształtowanie się przypadło jednak na czas, kiedy maszyny wciąż jeszcze były na miarę człowieka, chociażby dlatego, że jak w ramach tego samego projektu powiedział inny, emerytowany górnik, dzisiaj już nie ma takiej współpracy i zaangażowania, skończyło się. „Kiedyś były obudowy indywidualne, zmechanizowane, ale troszeczkę inna była procedura wydobywania. Inne maszyny. W tej chwili na dole nie można nic zrobić bez maszyn, bez urządzeń. Kiedyś [...] na przenośniku szkatowym spalił się silnik, silnik nieduży, ważył gdzieś osiemdziesiąt, sto kilo. – No sztygarze, to jo polece i przyniese. Na plecach go przyniósł. W tej chwili taki silnik waży półtorej, dwie tony [...]. Kiedyś na indywidualnej obudowie, na takiej ścianie pracowało dwudziestu, dwudziestu pięciu górników. W tej chwili pracuje czterech. I jeden drugiego przez całą dniówkę praktycznie nie widzi. Nie ma tej współpracy. A przedtem jeden drugiemu pomógł, usiedli, porozmawiali, i tam różne kawały, nie kawały. I tym była właśnie ta więź i ta współpraca”<sup>58</sup>.

\*

W górnictwie, podobnie jak w wielu innych miejscach, etyka pracy opartej na współpracy ustąpiła współcześnie bez wątpienia myśleniu korporacyj-

<sup>56</sup> Cyt. za: B. Piecha van Schagen, „Kopalnia to miłość”. *Szkic o tożsamości*, w: *Narracje górnicze z terenu Zabrze. Kopalnia to je do mnie wszystko*, red. B. Linek, Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, Zabrze 2016, s. 62.

<sup>57</sup> Tamże, s. 62.

<sup>58</sup> Tamże, s.74.

nemu<sup>59</sup>. Sprzyja temu eliminowanie konieczności wzajemnych społecznych interakcji, będące jedną z konsekwencji kolejnych etapów umaszynowania (a zwłaszcza cyfryzacji) kulturowej rzeczywistości. Wydaje się, że mimo swojej „apokaliptyczności” wcześniejszy, przedcybernetyczny etap maszynizacji (zarówno w perspektywie górnośląskiej, jak i w szerszym, może nawet globalnym wymiarze), mimo obaw, które budził, z perspektywy czasu aż tak niebezpieczny dla istoty bycia człowiekiem się nie okazał. Trzeba też pamiętać, że paradoksalnie każdy wynalazek i każda zmiana zawsze ma swoich entuzjastów, ale też budzi reakcje zupełnie nieprzystające do skali zagrożenia. Wincenty Pol, pisząc o kolei żelaznej przytoczył anegdotę o Kozaku, który znajdował się w służbie i kiedy w ramach tej służby zmuszony był wsiąść do pociągu, uznał, że po powrocie do domu będzie się musiał spowiadać, że „nas ono wozilo po świecie, bo dla chrześcijańskiej duszy nie godzi się tem jeździć, pannuńciu”<sup>60</sup>. Czy nostalgia za przedcybernetyczną hierarchią w relacji człowiek–maszyna, kiedy nie była ona jeszcze tak silnym konkurentem człowieka, nie naruszała jego podmiotowości, okaże się równie anachroniczna jak strach owego Kozaka jadącego pociągiem do Belgii? Czy wręcz przeciwnie dopiero współczesne (i przyszłe) maszyny okażą się prawdziwie apokaliptyczną bestią i zmienią rzeczywistość nie tylko Górnego Śląska? Nie sposób oczywiście na te pytania odpowiedzieć inaczej niż w duchu profetycznych wizji, chociaż nie sposób też nie zauważyć, że rozmaite przesłanki coraz dalej idących konsekwencji maszynizacji świata, a co za tym idzie władzy technologicznych systemów nie wydają się być całkiem optymistyczne.

#### BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Bukowska-Floreńska, Irena. “Uwarunkowania społeczne i kulturowe folkloru śląskiego (do 1939 r.)” In *Z dziejów i dorobku folklorystyki śląskiej (do 1939 r.)*. Edited by Jerzy Pośpiech, Teresa Smolińska. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2002.
- Chojcka, Ewa, et al. *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*. Katowice: Muzeum Śląskie, 2004.
- Ellul, Jacques. *The Technological System*. Translated by Joachim Neugroschel. New York: Continuum, 1980.
- Frużyński, Adam. “Fryderyk August Holtzhausen – pierwszy budowniczy maszyn parowych na Śląsku.” *Hereditas Minaniorum*, no. 1 (2014). <http://yadda.icm.edu.pl/baztech/element/bwmeta1.element.baztech-8b9064a2-3453-4ccc-8120-7b2e2c32beeb>.

<sup>59</sup> Por. tamże, s.74.

<sup>60</sup> P o l, *Z wycieczki*, s. 557.

- Das Goldene Buch von Tarnowitz (Fremdenbuch der Friedrichsgrube von 1788 ab.): Ehrentafel; Verzeichnis der freiwilligen Beiträge der Berg- und Hüttenleute 1813/14 nebst Begleitbriefen.* Breslau 1913.
- Eco, Umberto, ed. *Historia piękna*. Translated by Agnieszka Kuciak. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2005.
- Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. Wiek XIX.* Edited by Andrzej Zieliński. Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1984.
- Halor, Antoni. *Przewodnik siemianowicki: Wędrówki po mieście i okolicy*. Siemianowice Śląskie: Urząd Miejski, 2000.
- Hytrek, Adolf. “Górny Szląsk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności.” Edited by Bernard Kalicki. *Przegląd Polski* 14, no. 3 (1879): 291–319.
- Ingarden, Roman. *Szkice z filozofii literatury*. Łódź: Spółdzielnia Wydawnicza Polonista, 1947.
- Jaros, Jerzy. *Historia kopalni Król w Chorzowie (1791-1945)*. Katowice: Wydawnictwo Górnictwo-Hutnicze, 1962.
- . *Zarys dziejów górnictwa węglowego*. Warszawa-Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1975.
- Kaczmarzyk, Izabela. *Krajobraz, portret, maska. Studia o górnośląskim imaginariu przemysłowym*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, 2019.
- Litwinowicz-Drożdziel, Małgorzata. “Wiek XIX. Wynalazek. Wstępne rozpoznanie.” In *Praktyka, utopia, metafora. Wynalazek w XIX wieku*. Edited by Joanna Kubicka, Małgorzata Litwinowicz-Drożdziel. Warszawa: Uniwersytet Warszawski and Convivo Anna Matusiak, 2016.
- Lompa, Józef. *Krótki rys jeografii Szląska dla nauki początkowej*. Głogówek: Henryk Handl, 1847.
- Łaszczycza, Piotr. “Człowiek i jego maszyny: Operatorzy i protezy.” *Filo-Sofija*, no. 39 (2017): 49–64.
- Marx, Leo. *The Machine in the Garden. Technology and the Pastoral Ideal in America*. New York: Oxford University Press, 1964. <http://wtf.tw/ref/marx.pdf>.
- Melosik, Zbyszko. “Technologizacja życia i tożsamości w kulturze współczesnej.” *Studia Edukacyjne* 38 (2016): 43-59. <https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/14837>.
- “Na Szląsku i w Styrii. Z notat inżyniera Cz. [spisał K. Saryusz].” *Wędrowiec* 3, series 3, no. 53 (1878), <https://bcu1.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/378>.
- “Na Szlązku. Listy korespondenta ‘Kraju’.” *Kraj* 35 (1899): 101–3.
- Opowiadania albo podróże jednego Kosmopolity. Podróż po Polsce i Śląsku w latach 1792 i 1793, w: Trzy relacje z podróży po Śląsku w XVIII i XIX wieku*. Edited by Jarosław Szymański. Translated by Lesław Szybkowski. Opole, Katowice: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Fundacja Zamek Chudów, 2006.
- Orłowicz, Mieczysław. *Przewodnik po ziemiach dawnej Polski, Litwy i Rusi*. Kraków: Eugeniusz Starczewski, 1914.



- Osika, Grażyna. "Czekając na osobliwość – o modelach interpretacji techniki." *Filosophia*, no. 39 (2017): 65–78.
- Piecha van Schagen, Barbara, "'Kopalnia to miłość'. Szkic o tożsamości." In *Narracje górnicze z terenu Zabrze. Kopalnia to je do mnie wszystko*. Edited by Bernard Linek. Zabrze: Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, 2016.
- Piernikarczyk, Józef. *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*. Vol. 2. Katowice: Śląski Związek Akademicki, 1936.
- . *W 150 lat po uruchomieniu pierwszej maszyny parowej na Górnym Śląsku*, [http://sbc.org.pl/Content/158298/ii147714-1937\\_1939-12-0001.pdf](http://sbc.org.pl/Content/158298/ii147714-1937_1939-12-0001.pdf).
- Pieśni związane z pracą (zebrane przez Łukasza i Stanisława Wallisów)*. Manuscript. Biblioteka Śląska w Katowicach, R 2058 III.
- Platerowa, Katarzyna. *Moja podróż do Włoch. Dziennik z lat 1785-1786*. Edited by Małgorzata Ewa Kowalczyk. Translated by Anna Pikor-Półtorak. Łomianki, Dziekanów Leśny: Wydawnictwo LTW, 2013.
- Pol, Wincenty. "Z wycieczki." *Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich* 2, no. 5 (1847): 540–57.
- Reaktywacja górnictwa*. Zabytkowa kopalnia srebra i sztolnia Czarnego Pstrąga. <https://kopalniasrebra.pl/historia/>.
- Śnieżko, Daniel. "Antropologia w badaniach nad literaturą dawną." In *Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?* Edited by Przemysław Czapliński, Anna Legeżyńska, and Marcin Telicki. Poznań: Poznańskie Studia Polonistyczne, 2010.
- Święto pary już po raz trzeci*. Tarnowskie Góry. <https://tarnowskiegory.pl/2023/10/swieto-pary-juz-po-raz-trzeci/>.
- Światała-Trybek, Dorota. *Tragedia w kopalni: Kulturowe konteksty katastrof i wypadków górniczych*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego 2014.
- Tomasik, Wojciech. *Romantycy i technika*. Vols. 1-2. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2017.
- Von der Dampfmaschine zur Eisenbahn. Bildquellen und Dokumenten zur Frühindustrialisierung Oberschlesiens 1780-1860 / Od maszyny parowej do kolei żelaznej. Źródła ikonograficzne i dokumenty do wczesnego uprzemysłowienia Górnego Śląska 1780-1860*. Edited by Peter Chmiel, et al. Translated by Peter Chmiel, et al. Ratingen-Zabrze: Oberschlesisches Landesmuseum-Muzeum Górnictwa Węglowego, 2004.
- Wójcik, Andrzej J. "Fossores ex Polonia. Rekrutacja polskich górników do Prus." *Hereditas Minariorum* no. 4 (2017), <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/140293/edition/72368/content>.
- Wróblewski, Maciej. *Literatura i maszyna*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, 2015.
- Złota księga Tarnowskich Gór*. Edited by Marek Wroński. Translated from the German by Erwin Szyga, translated from the Latin by Zdzisław Jedynek, translated from the French by Anna Górka, translated from the Swiss by Beata Kokot, translated from the English by Nina Jarzyńska. Tarnowskie Góry: Instytut Tarnogórski, Muzeum Instytutu Tarnogórskiego, 2011.

## ABSTRAKT / ABSTRACT

Izabela Kaczmarzyk – Rzecz „godna widzenia” czy „apokaliptyczny potwór”? Konsekwencje maszynizacji górnośląskiej rzeczywistości kulturowej

DOI 10.12887/36-2023-4-144-11

Od końca osiemnastego wieku do przełomu wieku dziewiętnastego i dwudziestego na Górnym Śląsku następowały dynamiczne przemiany industrializacyjne i urbanizacyjne. Powszechna obecność maszyn miała silne oddziaływanie kulturotwórcze, dlatego wyraźnie zaznaczyła się w tym regionie zmiana wzorca kulturowego z tradycyjnego układu między człowiekiem a przyrodą na modernizacyjną relację człowieka i maszyny. Maszyny postrzegane były dwojako. Po pierwsze jako dowód ludzkiego geniuszu, dzięki któremu człowiek zyskiwał swoistą protezę powiększającą siłę jego mięśni i dzięki której mógł panować nad przyrodą (przykładem takiego rozumienia maszyny były opisy pierwszej maszyny parowej zainstalowanej w Friedrichsgrube w Tarnowskich Górach), a po drugie jako budzące niepokój, a czasem nawet trwogę mechaniczne bestiarium (takie ujęcie pojawia się częściej w tekstach późniejszych, z drugiej połowy dziewiętnastego i początku dwudziestego wieku). Ważną konsekwencją pracy w zmechanizowanym środowisku było też wykształcenie wśród mieszkańców uprzemysłowionej części Górnego Śląska umiejętności, które dopełniały siłę fizyczną, a polegały na sprawności wykonywania określonych czynności w określonym czasie, współdziałając z innymi w określony sposób, niekiedy z racjonalizatorską inwencją. Przemysł (i związana nim maszynizacja) stały się tym samym jednym z ważniejszych czynników górnośląskiego etosu. Jednak mimo zagrożeń, jakie wiązały się z obecnością maszyn i pracą przy maszynach, ten etap umaszynowania nie naruszał ludzkiej podmiotowości, ponieważ maszyna nie była jeszcze wówczas tak silnym konkurentem człowieka, jakim wydają się współczesne systemy technologiczne.

Słowa kluczowe: Górny Śląsk, maszyna, industrializacja

Kontakt: Instytut Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa, Wydział Filozofii, Uniwersytet Ignatianum, ul. Mikołaja Kopernika 26, 31-501 Kraków

E-mail: [izabela.kaczmarzyk@ignatianum.edu.pl](mailto:izabela.kaczmarzyk@ignatianum.edu.pl)

ORCID: 0000-0001-7310-2209

Izabela Kaczmarzyk, A Thing “Worth Seeing” or an “Apocalyptic Monster”? Consequences of the Mechanisation of the Upper Silesian Cultural Environment

DOI 10.12887/36-2023-4-144-11

From the end of the eighteenth century to the turn of the nineteenth and twentieth centuries Upper Silesia saw dynamic industrialisation and urbanisation. The ubiquitous presence of machines had a strong culture-forming impact and therefore a change in the cultural pattern from the traditional system between

man and nature to the modernising relationship between man and machine was clearly marked in this region. Machines were perceived in two different ways. On the one hand, as the evidence of human genius owing to which human beings gained a sort of prosthesis increasing the strength of their muscles and enabling them to control nature (an example of such an understanding of the machine were the descriptions of the first steam engine installed in Friedrichsgrube in Tarnowskie Góry) and, on the other hand, as a mechanical bestiary, inducing anxiety, or sometimes even fright (such an approach appears more frequently in later texts, from the second half of the nineteenth and early twentieth centuries). An important consequence of working in a mechanised environment was the development of skills among the inhabitants of the industrialised part of Upper Silesia, which complemented their physical strength and consisted in the ability to perform certain activities in a certain time, cooperating with others in a certain way, sometimes with improvement-oriented inventiveness. Industry (and the related mechanisation) thus became one of the most important factors in the Upper Silesian ethos. Nevertheless, despite the perils associated with the presence of machines and work on machines, that stage of mechanisation did not violate human subjectivity since the machine was not then as strong a competitor as modern technological systems appear to be.

Keywords: Upper Silesia, machine, industrialisation

Contact: Contact: Institute of Cultural Studies, Faculty of Philosophy, Jesuit University Ignatianum, ul. Mikołaja Kopernika 26, 31-501 Cracow, Poland  
E-mail: [izabela.kaczmarzyk@ignatianum.edu.pl](mailto:izabela.kaczmarzyk@ignatianum.edu.pl)  
ORCID: 0000-0001-7310-2209